

Dwie różne „Radiestezje”, czyli krytyka skali Bovisa i BSM

Chciałbym podjąć się porównania dwóch różnych systemów rozmyślania o Radiestezji, klasycznej wersji Radiestezji oraz odmiany reprezentowanej przez system pomiarowy BSM, oparty o skalę Bovisa, którego lansowanie rozpoczął w naszym kraju w głównej mierze Pan Leszka Matela. Myślę, że takie porównanie jest konieczne, ponieważ na temat systemu BSM zaczyna wypowiadać się coraz więcej osób, w tym tak zwanych zawodowych radiestetów, w postaci artykułów oraz publikacji w Internecie, z zupełną aprobatą tego systemu. Nikt nie zadaje sobie trudu, aby poddać systemowi BSM analitycznej krytyce i nie zauważa wątpliwych punktów w teorii, jakie z sobą niesie ta skala.

Za klasyczną wersję Radiestezji uznaję taką, w której wyszukujemy oddziaływania radiestezyjne („promieniowanie”) środowiska na człowieka i dokonujemy klasyfikacji terenu pod względem funkcjonalnej przydatności. Tak więc rolą tej wersji jest identyfikacja występowania „promieniowania radiestezyjnego” i wyznaczanie obszaru, na którym ono występuje. Uznaje się przy tym powszechnie, że wyszukiwane „promieniowanie” ma jedynie złą naturę. Uznaje się również, że unikanie złego „promieniowania” jest podstawową ideą tej odmiany radiestezji. Tam gdzie nie ma złego oddziaływania jest oczywiście dobre miejsce dla człowieka.

W drugiej odmianie radiestezji, reprezentowanej przez system pomiarowy BSM, uważa się, że oprócz złego „promieniowania” istnieje również „promieniowanie” dobre, korzystne dla człowieka. Korzystając z systemu BSM możemy oznaczać zarówno miejsca złe oraz dobre dla człowieka. Tak więc wydaje się, że ten drugi system powinien być bardziej uniwersalny i doskonalszy od pierwszego.

Przyjrzyjmy się jednak dokładniej obu systemom.

W klasycznym systemie radiestezji zakłada się, że istnieją obszary obojętne, na których brak oddziaływań radiestezyjnych (tzw. „promieniowania”) oraz obszary, na których występują oddziaływania radiestezyjne o różnej intensywności i natężeniu. Występujące oddziaływania radiestezyjne powodują pobudzenie organizmu człowieka, które ma co najmniej dwa różne skutki. Jednym ze skutków jest spowodowanie ruchu przyrządów (różdżki, wahadła) w rękach radiestety. Drugi skutek to takie pobudzenie organizmu, które może prowadzić do różnych skutków zdrowotnych oraz niedomagań organizmu czasowych lub stałych. Większe skutki utraty zdrowia powodowane są przy większej intensywności „promieniowania” oraz dłuższy czasie ekspozycji. Te właśnie cechy decydują o sposobie pomiaru radiestezyjnego za pomocą przyrządów oraz biometrów. W zależności od konstrukcji umownej skali oceny intensywności oddziaływania możemy rozróżnić następujące skale: pięciopunktową, dziesięciopunktową, procentową oraz skalę SRW.

Każda ze skali ma swój początek, od którego rejestrowane są oddziaływania radiestezyjne. W skali SRW takim początkiem jest cyfra „0”. Ocena „0” stopni SRW świadczy o tym, że w danym punkcie terenu brak jest „promieniowania” powodującego pobudzenie organizmu człowieka. W tym miejscu nie występuje ruch przyrządów. Po przekroczeniu punktu „0” następuje pobudzenie organizmu i dochodzi do ruchu przyrządów. Pomiar natężenia „promieniowania” odnotowuje się za pomocą umownych punktów ww. skali pomiaru. Im większy stopień oceny, tym większe natężenie promieniowania, tym większa szkodliwość oddziaływania radiestezyjnego oraz terenu, na którym ono oddziałuje. Ilustrację założeń różnych skali pomiarowych przedstawiono w tabeli 1. W tabeli tej podano uśrednione wartości prezentowane niejednokrotnie w różnych publikacjach.

Tabela 1. Przykładowa ocena natężenia oddziaływania radiestezyjnego, wg różnych skali oceny

Punkty w skali 5-cio punktowej	Punkty w skali 10-cio punktowej	Stopnie skali SRW	Ocena stanu oddziaływania radiestezyjnego	Przeznaczenie terenu
0	0	0	Brak oddziaływania radiestezyjnego na człowieka. Teren optymalny dla zdrowia i życia.	Budowa szpitali, sanatoriów, żłobków, przedszkoli, szkół itp.
1	1 – 2	0 – 8	Oddziaływanie pozytywne	
2	3 – 4	9 – 16	Oddziaływanie dopuszczalne	Budynki mieszkaniowe o dużej intensywności zabudowy
3	5 – 6	17 – 32	Oddziaływanie warunkowo dopuszczalne	Budownictwo o średniej i małej intensywności zabudowy, budownictwo jednorodzinne
4	7 - 8	33 – 58	Oddziaływanie mało i średnio szkodliwe	Budownictwo inwestycyjne o funkcji nie wymagającej długiego przebywania ludzi
5	9	59 – 90	Oddziaływanie szkodliwe	Budownictwo inżynierskie pod krótkim nadzorem ludzi
	10	➤ 90	Oddziaływanie bardzo szkodliwe, niedopuszczalne	Całkowite wyłączenie z działalności inwestycyjnej

W tym miejscu można wyrazić inne zdanie niż dotychczasowe, że radiestezja wyszukuje tylko „złe promieniowanie”. Radiestezja wyszukuje po prostu oddziaływania („promieniowanie”), które pobudzają dodatkowo organizm człowieka. Rozpoznanie tego oddziaływania odbywa się za pomocą ruchu różdżki i wahadła. Z tabeli wynika, że nie cały teren, na którym występują oddziaływania radiestezyjne jest zły dla człowieka, a jedynie ten, w którym oddziaływanie jest zbyt duże. Tak więc nie szukamy tylko „złego promieniowania”, a klasyfikujemy oddziaływania środowiska na człowieka za pomocą określenia jego intensywności. Za złe i szkodliwe dla człowieka uznajemy tylko te przypadki, w których natężenie „promieniowania” jest zbyt duże i przekracza określone granice.

Pojmowane w ten sposób założenia zjawiska Radiestezji oraz metody pomiaru należy uznać za ułożone wg pewnej logiki. Założenia te są proste i logiczne. System pomiarowy opiera się o zrozumiałe, wprost proporcjonalne zależności. Wprost proporcjonalna zależność przejawia się w tym, że im większe odczucia „promieniowania” przez radiestetę, tym większa wartość na skali biometru, oraz większe prawdopodobieństwo szkodliwego oddziaływania dla człowieka.

Skala radiestezyjna BSM ma zupełnie inne założenia teoretyczne. Początkiem tej teorii była skala opracowana przez francuskiego radiestetę Bovisa. Oryginalna skala ma 10 000 umownych jednostek pomiarowych. Wzorcem pomiarowym dla określenia intensywności „promieniowania” są „wibracje” ciała zdrowego człowieka. Wartość wzorcowej jednostki pomiarowej wynosi 6 500 umownych jednostek. Takie założenia poczynił Bovis, a radiesteta, który chce posługiwać się tą skalą musi wczuć się mentalnie w tą porównywalną wartość 6 500 jednostek. Bovis założył również, że poniżej 6 500 jednostek mamy do czynienia ze złym oddziaływaniem. „Promieniowanie” poniżej granicy 6 500 jednostek ma właściwości niekorzystne lub szkodliwe dla człowieka. Tak np. pojedyncze pasmo siatki szwajcarskiej ma 2000 – 4000 jednostek, skrzyżowania ścian siatki ma 1700 – 2000 jednostek, pojedyncza „żyła wodna” ma 750 – 1500 jednostek, a skrzyżowanie „żył wodnych” ma poniżej 1000 jednostek.

To co narzuca się od razu w ocenie tej skali, to arbitralny, sztucznie określony zakres wyznaczony przez Bovisa. Trudno tu właściwie mierzyć coś samemu, ponieważ założenia skali zostały od razu narzucone z góry.

Drugim spostrzeżeniem jest to, że skala ta ma charakter zależności odwrotnie proporcjonalnej. A więc im mniej jednostek, tym gorzej, a więc odwrotnie od ww. omówionych skali pomiarowych Klasycznej Radiestezji. Założono też teoretycznie i arbitralnie, że optymalne miejsce dla człowieka ma 6 500 – 8 000 jednostek. Człowiek za pomocą odczuć odbieranych przez swoje ciało może odebrać tylko 10 000 jednostek. Tak więc skala ta ma ograniczony zasięg. Złe „promieniowanie” zawiera się poniżej 6 500 jednostek, a dobre od 6 500 maksymalnie do 10 000 jednostek.

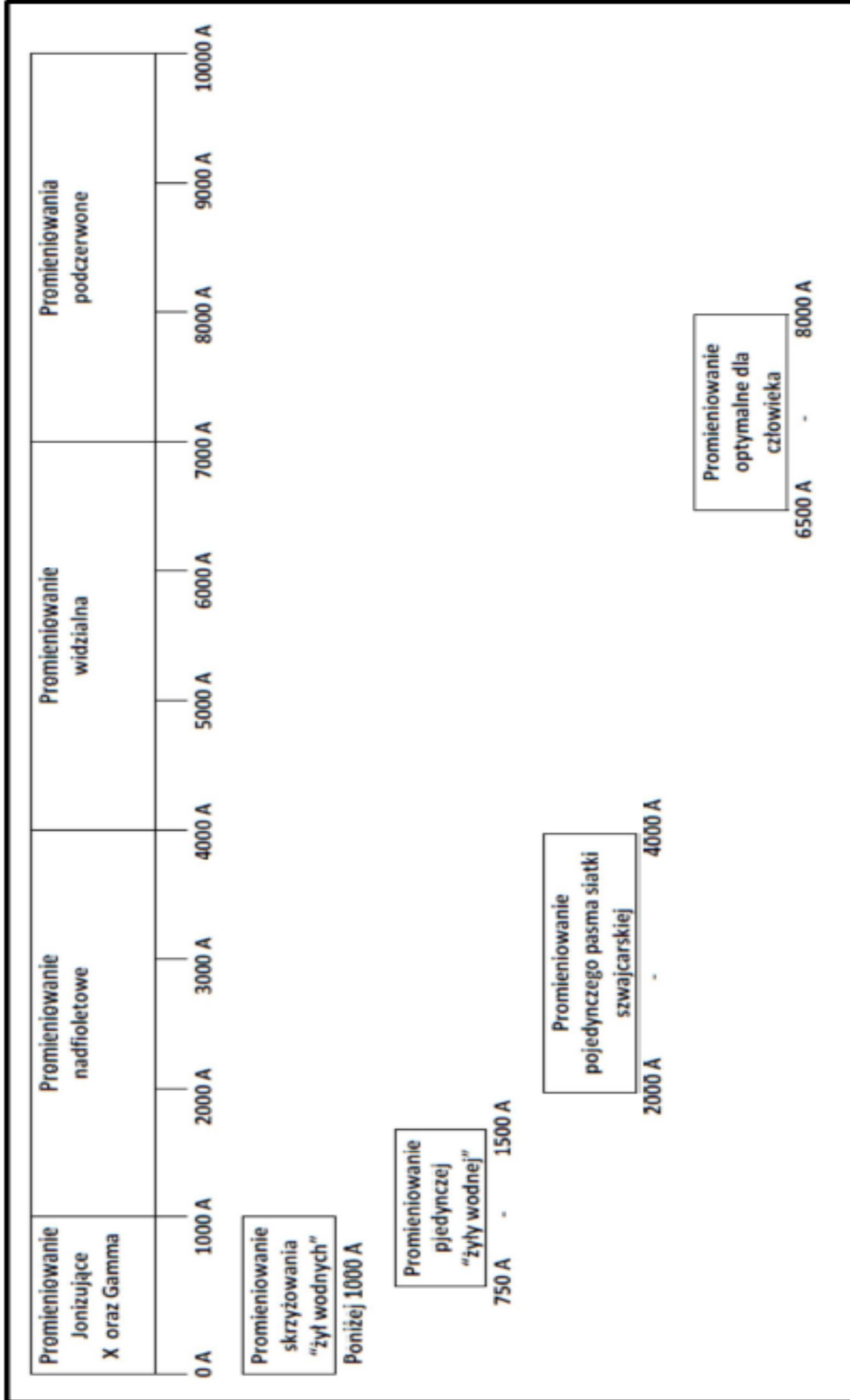
Można postawić pytanie, dlaczego mniejsze natężenie „promieniowania” ma zły charakter oddziaływania, a większe natężenie dobry? Jest to zupełnie odwrotnie niż w klasycznym rozumieniu Radiestezji. Założenia te mogą prawdopodobnie świadczyć o tym, że wg teorii Bovisa niedostatek „promieniowania” jest szkodliwy, a większe natężenie od wzorca optymalnej wielkości 6 500 jednostek jest pozytywne. Nikt jednak w dostatecznym stopniu tego nie udowodnił, ani nie wytłumaczył słuszności tej tezy.

Skala ta jednak miała dalszych kontynuatorów, którzy dokonali jej udoskonalania. Pierwszym z nich był inż. Simoneton, który umownym jednostkom Bovisa przypisał wartości w Angstromach. Następnie udoskonalaniem skali zajęła się Pani Blanch Merz, która dopisała dalsze zakresy skali, zakres sfery eterycznej 10 000 – 13 499 jednostek oraz zakres sfery astralnej 13 500 – 17 999 jednostek. Następną osobą udoskonalającą był Pan Leszek Matela, który dodał następne sfery: mentalną 18 000 – 27 999 jednostek, przyczynowo skutkową 28 000 – 33 999 jednostek, duchową 34 000 – 49 999 jednostek oraz sferę czystej istoty duchowej, powyżej 50 000 jednostek. Nazwa BSM powstała od pierwszych liter autorów: Bovis – Simoneton – Matela.

O udoskonaleniu skali Bovisa przez Simonetona znajdujemy wzmiankę w każdym popularnym, książkowym opisie skali, natomiast nie ma żadnego śladu i przykładu interpretacji tego udoskonalenia. Spróbujmy odtworzyć to udoskonalenie. Przyjrzyjmy się skali Bovisa po naniesieniu jednostek w Angstromach. Przedstawia to rysunek 1. (zamieszczony na następnej stronie).

Zarówno obraz skali jak również jej interpretacja zmienia się radykalnie. Jak wiadomo Angstrom jest jednostką długości, a więc skala przybiera postać rozkładu długości fali elektromagnetycznej. Zakres skali zawiera się w granicach od promieniowania jonizującego do podczerwieni. Optymalny dla człowieka zakres 6 500 Å – 8 000 Å, zawarty jest w części widma światła widzialnego i początku zakresu podczerwieni. Jeśli porównamy energię promieniowania poszczególnych zakresów, to największą energię, a więc i natężenie będzie miał zakres promieniowania jonizującego, a najmniejszą energię zakres podczerwieni, a więc jest to odwrotnie niż to określa się przy umownych jednostkach w skali Bovisa. Tak więc ocena ze skalą w Angstromach nadaje zupełnie inną interpretację skali Bovisa. Skala zaczyna się od niskich długości fali i wysokiej energii promieniowania i zmierza w kierunku większej długości fali i niższych wartości energii.

Obraz skali w Angstromach jest o tyle ciekawy, że pokrywa się z teorią wyznawaną przez niektórych radiestetów, jakoby „promieniowanie żył wodnych” zawierało promieniowanie jonizujące. Ma o tym świadczyć kolor zieleni ujemnej, która rzekomo odpowiada zakresowi promieniowania jonizującego, a przydatne byłyby w tym miejscu zapewne też inne teorie radiestezyjne na temat radioaktywności, jak np. występowanie plam towarzyszących radioaktywności.



Rysunek 1. Skala Bovisa – Simonetona z naniesionymi wartościami promieniowania w Angstromach, w granicach 0 Å do 10000 Å

Taka teoria byłaby ciekawa, gdyby miała szansę na to, aby być prawdziwą. Aby zrozumieć błędną interpretację obecności promieniowania jonizującego w „żyłach wodnych” uznawaną przez niektórych radiestetów, trzeba przyjąć, że prawdziwym miernikiem promieniowania jonizującego jest licznik Geigera, a nie wahadełko, ani też kolor zieleni ujemnej. Taki licznik można kupić na Allegro już od około 500 zł. Doświadczenie na obecność promieniowania jonizującego należy przeprowadzić układając licznik na „żyłę wodnej” i obok, na terenie obojętnym poza „żyłą”. Potwierdzenie szczególnej obecności szkodliwego promieniowania jonizującego na „żyłę wodnej” byłoby prawdziwe, gdyby nad „żyłą wodną” wykryto to promieniowanie, a poza „żyłą” nie byłoby promieniowania jonizującego. Tak jednak zupełnie nie jest. Mierzone wartości promieniowania nad „żyłą wodną” i wartość promieniowania tła, poza „żyłą wodną” nie różnią się istotnie. Po prostu, promieniowanie jonizujące jest wszędzie wokół nas, i nad „żyłą wodną” i poza nią. Łatwo można się o tym przekonać samemu. Trzeba kupić sobie licznik Geigera i samemu dokonać pomiarów. Tak więc teorie o obecność promieniowania jonizującego na „żyłę wodnej”, koloru zieleni ujemnej jako promieniowania jonizującego, jak również plam towarzyszących radioaktywności, należy włożyć głęboko między bajki radiestezyjne i najlepiej w ogóle się do nich nie przyznawać, aby się nie ośmieszać. Jeśli chce się mówić o szkodliwości promieniowania jonizującego nad „żyłą wodną” trzeba jednocześnie wiedzieć o występowaniu wahań tła, które występują powszechnie na każdym terenie. Trzeba wiedzieć też, że np. średnia wartość natężenia promieniowania jonizującego w Polsce jest mniejsza o 2 – 2,5 razy od promieniowania tła w takich krajach Europy jak Szwecja i Norwegia. W innych krajach świata, w niektórych miejscach, występuje znacznie większe natężenie promieniowania jonizującego. W krajach tych jednak nie ma ogólnego pomoru mieszkańców na chorobę popromienną. Tak więc teorie na temat promieniowania jonizującego w radiestezji, wyznawane przez niektórych radiestetów są w zupełności nie do zaakceptowania.

Następną uwagą do skali wyrażonej w Angstromach jest jej początek, który zaczyna się od cyfry „0”. Nie można zaczynać skali od długości fali EM równej „0”. Można przedstawić skalę, w której długość fali dąży do cyfry „0”. W takim wypadku biometr liniowy powinien zamienić się w zależność krzywoliniową. Tak więc biometry Bovisa – Simonetona nie można przedstawiać jako zależności prostoliniowej.

W świetle przedstawionych uwag, obraz radiestezji wg skali Simonetona należy uznać za zupełnie nieudaną i nie zgodną z prawdą hipotezę radiestezyjną. Należy może uznać starania tego autora w opracowaniu nowej koncepcji, ale nie można przyznać jej racji. Jednak literatura tematu trzyma się dzielnie, że inż. Simoneton udoskonalił skalę Bovisa.

Poza tym dlaczego nazwa skali przyjęła postać BSM, skoro po udoskonaleniu przez Simonetona nie ma żadnego nawet śladu, przynajmniej w popularnych krajowych opracowaniach ?. Wynika to prawdopodobnie z omawianych powyżej trudności. Jednak wtedy prawdziwa skala powinna przyjąć postać BMM, od nazwisk Bovis – Merz – Matela.

Zupełnie inaczej przedstawia się analiza skali BSM (a właściwie BMM), z dodanymi dalszymi skalami. Wg autorów istnieją szczególne korzystne dla człowieka miejsca nazywane Miejscami Mocy. Takie miejsca mają natężenie „promieniowania” powyżej 18 000 jednostek. Są to szczególne miejsca o podwyższonym natężeniu „promieniowania” w skali BSM, które mogą powodować nawet szok energetyczny człowieka, wg opisu autorów skali. Jednocześnie spotykamy się z wyjaśnieniem, że natężenie to może być zbyt duże dla optymalnego miejsca przebywania i życia, w którym powinno wynosić w granicach 6 500 – 8000 jednostek. No to właściwie jak to jest ? Czy można twierdzić, że im wyższe natężenie w skali BSM, tym korzystniejsze miejsce dla człowieka, w którym mamy do czynienia z dobrym i korzystnym „promieniowaniem” ?. Czy można twierdzić, że jednocześnie coś jest i dobre i złe ?. Nie dajmy się ogłupiać. Teoria, że coś może być dobre na chwilę, a tak w ogóle to jest złe, nie wytrzymuje żadnej logicznej interpretacji. Taka interpretacja sprzeciwia się podstawowym założeniom Klasyk Radiestezji, która szuka optymalnego miejsca dla człowieka, jako najbardziej spokojnego, zamiast teoretycznie bardzo korzystnego miejsca, w którym występuje duże natężenie „promieniowania”, powodujące nadmierne pobudzenie i możliwość złego oddziaływania. Taka interpretacja dobrego i złego promieniowania jest zupełnie niewłaściwą nadinterpretacją. Tak więc założenia podawane w skali BSM, jak też założenia Klasyk Radiestezji pozostają z sobą w zupełnej sprzeczności.

W świetle powyższego, nie można twierdzić, że skala BSM jest specjalną metodyką, która służy do oceny zarówno dobrego i złego dla człowieka „promieniowania”. Jest to zupełna nieprawda i zafałszowana nadinterpretacja.

Zastanówmy się dalej, jak by wyglądała skala BSM w przypadku zastosowania jednostek w Angstromach, zalecanych przez Simonetona. Wysoki poziom natężenia „promieniowania” wg skali BSM, powyżej 18 000 jednostek, dochodzący do 50 000, a nawet do 100 000 jednostek, niósłby wtedy ze sobą znacznie mniejszą energię niż zalecany zakres optymalnego „promieniowania” 6 500 – 8000 jednostek. Tak więc owe Miejsca Mocy byłyby znacznie spokojniejsze energetycznie, o niższym natężeniu od spokojnego miejsca zalecanego przez skalę BSM. Można więc zadać pytanie, gdzie podziały się lub zniknęły owe Miejsca Mocy ?. Taka interpretacja z zastosowaniem jednostek w Angstromach jest jednak niezgodna z interpretacją wg umownych jednostek natężenia skali BSM.

Można spojrzeć jeszcze inaczej na Miejsca Mocy. Jeśli przyjmujemy interpretację wg jednostek w Angstromach, to okaże się, że Miejsca Mocy mogą znajdować się w zakresie głębokiej podczerwieni, zbliżonej do zakresu mikrofal. Człowiek musiałby się więc czuć tam jak w piekarniku. Tak więc mamy kolejną sprzeczność i nonsens w teorii skali BSM.

W końcu ostatnia część skali, nazywana sferą „czystej istoty duchowej”, sięga wydaje się dość daleko poza realne możliwości odczuwania człowieka. Nigdzie nie znalazłem interpretacji zwrotu, co ma oznaczać „czysta istota duchowa”.

Pojęcie to kojarzy mi się z Istotą Boską. Może się mylę w tym przypuszczeniu, ale jeśli nie, to wydaje się, że ludzkiej istocie raczej ten zakres powinien być w ogóle niedostępny, nawet jeśli uprawia jakikolwiek rodzaj medytacji. Jeśli jest tak jak myślę, to moim zdaniem, taka teoria skali byłaby dość dużym grzechem nadmiernej ludzkiej pychy.

Na koniec analizy można by zastanowić się jeszcze raz nad problemem określania natężenia „promieniowania” wg skali BSM. Czy autorzy nie pomylili się w założeniach na ten temat? Jak starałem się przedstawić, skala Bovisa jest skalą odwrotnie proporcjonalną w stosunku do skali wg Klasycznej Radiestezji, jeśli chodzi o zależność ze skutkami wywieranymi przez oceniane „promieniowanie”. Oznacza to, że natężenie promieniowania powinno maleć wraz ze wzrostem liczby jednostek skali. Największe natężenie promieniowania powinno być na początku skali, natomiast wraz ze wzrostem jednostek skali, natężenie powinno maleć. Wydaje się, że taka zależność powinna dotyczyć również następnych zakresów skali: eterycznego, astralnego, mentalnego, itd. Dodatkowe sfery określamy zazwyczaj mianem „subtelnego promieniowania”. W takim razie „subtelne promieniowanie” powinno cechować się autentyczną subtelnością i niskim natężeniem promieniowania. Każda z kolejnych, następujących po sobie skali ma coraz to subtelniejszy charakter, tak więc w miarę wzrastania jednostek pomiarowych, natężenie „promieniowania” powinno cechować się coraz to niższym natężeniem. Tak więc Miejsca Mocy można by interpretować jako bardzo spokojne i rzeczywiście potrzebne dla człowieka, miejsca o niskim natężeniu „promieniowania”, w których można swobodnie oddawać się medytacji, bez obawy doznania jakiegoś „szoku energetycznego”, jak to uważają autorzy. Taka interpretacja wydaje się logiczna i o wiele lepsza od oficjalnej wersji skali BSM, to znaczy, że w miarę wzrostu jednostek wzrasta również natężenie promieniowania. Jednak co do tych Miejsc Mocy może zachodzić dalsze nieporozumienie, czy rzeczywiście mamy w tym miejscu niskie, czy wysokie natężenie promieniowania?. Rzeczywistość skali BSM jest tak poplątana, że trudno ją właściwie interpretować.

Na podstawie krótkiej, powyższej analizy można by stwierdzić, że skala BSM cechuje się szeregiem niezgodności zarówno wewnętrznych, jak również z rzeczywistością, a tym samym również brakiem podstaw logiki.

Fakt, że jest to skala opracowana za granicą nie jest wystarczającym dowodem na jej słuszność, a sam Bovis był tylko jednym z wielu teoretyków radiestetów francuskich. Nie można bezkrytycznie przyjmować lansowanych różnych teorii, bez analizy tego, co sobą tak naprawdę przedstawiają.

Zastrzegam się, że ta krótka analiza nie ma na celu jakichkolwiek napaści personalnych, a jest tylko analizą skali BSM, w razie czego, gdyby niektóre z osób zajmujące się tą skalą poczuły się w jakikolwiek sposób dotknięte taką interpretacją.

Jest to moja interpretacja, czyli człowieka, który nie zgadza się z bezkrytycznym przyjmowaniem zasad skali BSM oraz widzi w tej skali szereg nieporozumień i braku logiki.

Nie można też zabronić nikomu stosowania tej teorii i metodyki, jeśli jest do niej przekonany. Trzeba jednak zawsze oprócz „odczuć radiestezyjnych” posługiwać się również logiką, zdrowym rozsądkiem i krytyczną analizą.

W tym kontekście można by stwierdzić, że krytykowana teoria i metodyka Klasycznej Radiestezji za posługiwanie się tylko złym „promieniowaniem”, przedstawia się o wiele korzystniej od teorii i metodyki skali BSM. Jest przede wszystkim logiczna oraz nie zawiera tylu wewnętrznych sprzeczności i niejasności co skala BSM. Nie można jej więc odrzucić, tylko ze względu na to, że jedna teoria radiestezji wg skali BSM uzurpuje sobie niesłuszne pretensje do oceny zarówno dobrego oraz złego „promieniowania”. Moim zdaniem, na razie teoria skali BSM może służyć jedynie do udowodnienia tego, że nie potrafi jednoznacznie określić zakresu tego dobrego „promieniowania” w sposób jednoznaczny, bez wewnętrznych sprzeczności. Nie można więc mówić o jakimkolwiek określaniu dobrego i złego promieniowania za pomocą tej skali.

Wszystkie te nieporozumienia wynikają, moim zdaniem, z powszechnego stosowania przez radiestetów metodyki radiestezji mentalnej oraz z niewątpliwych wad tej metodyki. Jedną z takich podstawowych wad jest brak krytycyzmu i jakichkolwiek ograniczeń we wnioskowaniu, dzięki czemu możemy wmówić sobie i uwierzyć dosłownie we wszystko co tylko sami zechcemy, nawet w niejasne i sprzeczne zasady skali BSM oraz występowanie zarówno złego oraz dobrego „promieniowania”.

Tomasz Sitkowski